

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafia Porąbka.

Szczęść Boże!

Diecezja Częstochowska.

Chrystus - królem świata.

„Czy jest inaczej? Spyta ktoś. Czy prześladowają religję? Czy za wyznawanie wiary grozi szubienica, więzienie? Trzeba przyznać, że nie, z wyjątkiem chyba Rosji. Szubienica, więzienie to przestarzały sposób, którym posługiwali się Neronowie i Dioklecjanie.

Nowoczesne zarazki inaczej działają, zakażają atmosferę wkoło Chrystusa Pana, uniemożliwiają zachować katolicyzm w życiu publicznym.

Świat jest księgą, którą napisała Trójca Święta, a każde stworzenie stanowi jakby jedno zdanie

Każda książka zawiera jakąś główną myśl - otóż główną myśl świata należałoby wyrazić jednym słowem.

CHRYSTUS! Może jeszcze dziś tego nie rozumiemy, ale jeśli ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego.. wtenczas poznamy, że był On początkiem i końcem wszystkich rzeczy

Chociaż dziś tego jeszcze nie widzimy, **wie-rzymy jednak, że bez znaku Syna Człowieczego panuje zaćmienie słońca i ciemności ducha ogarniają ludzkość!**

O, i dziś, jak przed wiekami w mroku giną dusze! Nawet dusze chrześcijan! - „Przecież wierzymy w Chrystusa!” - może ktoś powiedzieć. Tak: jeden więcej, drugi mniej, ale niewielu ludzi rozumie do głębi, że najgłówniejszą istotą wszech-rzeczy jest Chrystus!

Chrystus jest Królem mojego serca — prawda; Królem mojej rodziny — racja, ale to nie wystarczy!

Chrystus jest również Królem szkoły, prasy, parlamentu, przemysłu, rządów..... Chrystusiel! Szukajmy, **gdzie Twój Krzyż?** Na wieżach kościelnych, w niektórych szkołach, nad łóżkiem pobożnych małżonków. Na szyi nielicznych oddanych wyznawców i na tem koniec!

Chrystusiel! Czy jest Twój Krzyż w życiu publicznym, jak niegdyś przed wiekami? Niema go tu! Mroźna noc pozbawiona znaku Krzyża zapalała w duszach. Chrystus dla wielu ochrzczonych ludzi jest tylko mglistym, dalekim, martwym wspomnieniem. „Gdzieś, niegdyś, już dawno temu był Chrystus...”

Otóż coroczne święto Chrystusa Króla przemawia do nas w te słowa: „Bracia! walczycie, jesteście bardzo chorzy, szukacie lekarza: **i nigdzie nie widzicie nadziei!**”

Prawda: że nikt nie prześladował wiary Chrystusowej, ale mimo to „**nigdzie niema dla niej miejsca**” — jak się powszechnie mówi... Powiedziano to już dawno. Kiedy? Aha!... w noc betlejemską... wtedy również nikt jeszcze nie prześladował Chrystusa, ale warunki polityczne, społeczne, gospodarcze były tego rodzaju, że zabrakło dla Niego miejsca.

Dziś też nie prześladowają Chrystusa, tylko „niema dla Niego miejsca”.

Gdzie znajdziesz dziś Chrystusa? — Tylko w kościele! A to dla Niego za mało. On chce mieć nas całych! Poza Kościołem i kilku gorliwymi rodzinami, człowiek zatracą wrażenie, że znajduje się wśród chrześcijan!

Chrystus jest Królem, ale odebraliśmy Mu Koronę i berło!

Święto Chrystusa-Króla pragnie to królowa nie Boga wśród nas przywrócić!

Dzień Zaduszny.

Ten dzień poświęcony zmarłym stawia nas w obliczu wielkich zagadnień. I nastroja nas poważnie. Z poszumem wiatru jesiennego poprzez mogiły naszych

braci niesie nam Dzień Zaduszny tę straszną prawdę — że wcześniej lub później musimy umrzeć — Co nam wczoraj, to tobie dziś lub jutro — mówią do nas głosy naszych rodziców, braci i sióstr, przyjaciół i znajomych.

Dzień Zaduszny przypomina nam inny świat — świat ducha nieśmiertelnego, świat, w którym rozstrzygną się wszelkie zagadki i tajemnice; świat, w którym nastąpi sprawiedliwość całkowita, gdzie będą wyrównane wszelkie rachunki, a my sami zostaniemy zwazani na wadze sprawiedliwego Sędziego, który odkryje przed nami prawdziwą wartość każdego z nas.

Dzień Zaduszny przypomina nam własną mogiłę i własne przeznaczenie, ale jednocześnie odświeża wspomnienia i łączy nas duchowo z tymi, którzy już odeszli, których już nie masz w szeregu żywych.

Dzień Zaduszny postawi przed nami, jakby żywe postacie naszych najbliższych. Ożywią się w tym dniu nasze mogiły cmentarne, spowite zazwyczaj w ciszę. Zapłoną groby światłem, poprzez cmentarze przejdą całe gromady ludzkie. Przy płonących grobach zabijają serca raźniej. Niejedna łza padnie z oczu ludzkich — szczególnie świeże mogiły będą zraszane obficie łzami. W tym Dniu Zadusznym ludzie staną się lepszymi.

Pod wpływem wspomnień serdecznych zaczną powstawać zbożne myśli, dobre postanowienia.

Nie zmarnujmy tych nawiedzeń Bożych w Dniu Zadusznym.

Nasze serca, gdy już zabijają silniej, niech swoim ciepłem ogarną dusze zmarłych i im niosą ratunek i ulgę. Wiara nas uczy, że w Dniu Zadusznym mamy nieść za dusze zmarłych modlitwę i jałmużnę.

W Dniu Zadusznym ofiarujmy jaknajwięcej Spowiedzi i Komunii św. za dusze zmarłych braci i sióstr, zdobywajmy się na dobre uczynki.

Szczególniej okazujmy w tym czasie swoje miłosierdzie dla biednych i nieszczęśliwych i ofiarujmy te dobre uczynki miłosierdzia za dusze zmarłych.

Zaraz po Dniu Zadusznym — 3 listopada odbędzie się zbiórka ofiar na rzecz biednych. Złożmy te ofiary nasze chętnie i ofiarujmy je Bogu za dusze najbliższych nam osób, oraz za tych, o których już nikt nie pamięta.

Dzień poświęcony pamięci zmarłych winien wzbudzić w naszych sercach wielką chęć czynienia dobrze.

Jeżeli nie chcemy, by o nas całkiem zapomniano po śmierci, nie zapominajmy i my o zmarłych. Spieszmy im z pomocą przez uczynki miłosierdzia, przez ofiary składane na biednych.

Szczególniej ludzie zamożniejsi winni pamiętać, że ich najbliżsi może przez długi czas wypłacać muszą dług Sprawiedliwości Bożej — Otóż przez pamięć dla nich niech nie odmówią hojniejszej ofiary dla biednych.

Jeżeli w tej intencji ją złożą, Bóg miłosierny policzy na dobro dusz w czyśćcu cierpiących — „Błogosławieni miłosierni, bo i oni miłosierdzia dostąpią”.



Wszystkim, którzy oddali ostatnią usługę z powodu śmierci naszej najukochańszej matki ś. p.

STANISŁAWY ZAJĄCZKOWSKIEJ
i przyczynili się w jakibądź sposób w ulżeniu tak ciężkich dla nas chwil a w szczególności miejscowemu duchowieństwu z ks. Proboszczem Krzyżanowskim na czele, Dyrekcji i zarządom Kopalń Warszawskiego Towarzystwa, współpracownikom Towarzystwa Warszawskiego przyjaciółom i znajomym wyraża serdeczne „Bóg zapłać”

RODZINA.

Zdawałoby się,

że okazywać miłosierdzie bliźnim to rzecz całkiem dobrowolna, uzależniona od naszej dobrej woli, jednak bez żadnego nakazu i przymusu moralnego.

Ktoby tak sądził, byłby w wielkim błędzie. Okazywanie miłosierdzia to nasz **obowiązek**, który ciąży na nas pod grzechem ciężkim.

Już w Starym Zakonie mówi Bóg do Mojżesza: „Przeto Ja rozkazuję tobie, abyś otwierał rękę bratu twemu potrzebującemu i ubogiemu, który z tobą mieszka w ziemi”.

A Mędrzec Pański przypomina nam ten obowiązek w następujących słowach: „Synu, nie odejmuj jałmużny ubogiemu, a oczu twoich nie odwracaj od ubożego.” A stary Tobiasz daje taką radę synowi: „Chleba twego z łaknącymi i ubogimi pożywaj, a szatami twymi nagie przyodziewaj” (Idźmy za tą radą w czasie Tygodnia Miłosierdzia). Jeszcze wyraźniej podkreśla ten obowiązek Chrystus Pan.

„Dawajcie jałmużnę”!

Śluchajmy dalej, co Chrystus Pan mówi o tym naszym świętym obowiązku. Oto powiada, że na Sądzie Ostatecznym wypełniającym ten obowiązek odda niebo w nagrodę, natomiast mających inne cnoty, ale zaniedbujących uczynki miłosierne, ukarze odrzuceniem wiecznem. A powyższe słowa nie są pustym dźwiękiem, bo jak świadczy Ewangelja nielitościwy bogacz został stracony do piekła za to, że odmówił jałmużny ubogiemu Łazarzowi. Za brak serca dla biednych został na wieki odrzucony od Boga.

Nic też dziwnego, że Ojcowie Kościoła w swoich naukach i pismach tak zachęcają do czynienia miłosierdzia.

Św. Bazyli uczy:

„Tyle razy dopuszczacie się kradzieży, ile razy nie wspieracie ubogich, gdy możecie”.

Papież zaś Leon Wielki naucza: „Miłosierdzie jest cnotą wielką, że bez niego nic nie znaczą wszystkie inne. Miej wiarę, bądź trzeźwym, czystym, jeśli brak Ci miłosierdzia dla bliźnich, pamiętaj że nie dostąpisz miłosierdzia od Boga”.

A św. Jan Złotousty woła:

„Nie natoś wziął majątek, abyś go sam przejadał, lecz abyś między domownicy Chrystusowe rozdał, coć zbywa”. A więc kto nie czyni miłosierdzia względem bliźnich ten nadziei zbawienia nie może mieć żadnej. Ofiarowując swe składki na rzecz dzieci najbiedniejszych, czy na biednych wogóle zaskarbiamy sobie u Boga żywot wieczny. A Sąd bez miłosierdzia czeka tych, którzy miłosierdzia nie mają.

Z korespondencji do „Kroniki”.

Wrażenia z obchodu dziesięciolecia Parafji.

W myśl zapowiedzi w niedzielę dnia 21-X-1934 r. odbył się obchód 10-ciolecia parafji oraz dziesięciolecia pracy duszpasterskiej Czcigodnego Księdza proboszcza.

Na apel Akcji Katolickiej, tej Akcji, która jest i będzie sumieniem parafji, odbiciem myśli hierarchji kościoła Katolickiego i narzędziem w Jego apostolskiej nauczającej, udoskonalającej i uświęcającej misji.

Na zew tej Akcji stanęły organizacje społeczne, stojące na gruncie zasad katolickich i narodowych, aby dowieść, że sprawy parafji i kościoła nie są im obojętne.

Przemówienia przedstawicieli nacechowane były głęboką szczerością i publicznem stwierdzeniem przywiązania do kościoła

Dobrze się stało, że ten obchód zorganizowano był on bowiem przeglądem, był odzwierciedleniem był egzaminem i sprawdzianem stosunku do zainteresowania się rozwojem parafji i stosunku do proboszcza parafji tych, którzy udział w obchodzie wzięli i tych, którzy zignorowali ten obchód, choć z tytułu pozycji społecznej, z obowiązku i pocucia obywatelskiego przybyć mogli i wypadało, aby obecni byli.

Specjalnie podkreślić należy obojętność mieszkańców, ściślej mówiąc obywateli Porąbki. Doprawdy zadziwiająca obojętność. Odnosi się wrażenie, że mieszkańcy Porąbki sprawy ich parafji nic, a nic nie obchodzą. Czy tam niema wcale ludzi społecznie i po katolicku myślących? Takie wnioski się narzucają, obserwując ustosunkowanie się tej wsi do spraw kościoła i zaznaczenia katolickiego jej charakteru. To można było już poznać przy budowie krzyża i odnawianiu kapliczki. Wypadałoby zbierać ofiary po innych parafjach, aby w Porąbce krzyż walący się postawić i kapliczkę grożącą zwaleniem się, odnowić. Przez wzgląd na pamięć swoich przodków i wspomnienia związane z istnieniem tych pomników, ciąży na potomkach obowiązek odnowienia. Gdyby tak wszędzie kult dla zażytków przeszłości zanikł, zamienilibyśmy się w koczujące społeczeństwo. Że w Porąbce jest parafja to

miejscowość zyskała na znaczeniu. O zaszczyt posiadania kościoła ubiegają się miejscowości i tak zwykle bywa, że wieś, w której jest kościół, najczęściej zainteresowania się sprawami kościoła i parafji wykazuje, ofiarność na cele kościoła jest najwydatniejsza. Pod tym względem Porąbka stanowi wcale nie zaszczytny wyjątek.

W związku z obchodem 10-ciolecia, zauważono także oryginalny gatunek, t. z. eksponat katolika. Miało to miejsce w dniu 21-X-1934 r. przed Domem Katolickim. Pochód wrócił z kościoła, wygłaszają przemówienia, a po drugiej stronie vis a vis istny harmider — wrażenie wyjazdu żydów na jarmark. Czy przyzwoitość nie nakazywała odpowiedniejszego zachowania się? Po tem poznać człowieka w tłumie, że zwykły robić to, co umie. I znowu osoby stojące na czele tego „krzykliwego towarzystwa” zdaje się nie wiedziały o zasadach obowiązujących ludzi kulturalnych. Szkoda! Trzeba dbać o uzupełnienie społecznego wychowania.

Uczestnik obchodu.

Sprawozdanie z akademji

w d. 21-X-1934 r.

Przy wypełnionej po brzegi sali „Domu Katolickiego” odbył się wieczór ku uczczeniu 10-cioletniej rocznicy istnienia parafji i 10-cioletniej pracy pasterskiej czcigodnego ks. proboszcza. Akademję zagał p. Słota.

Poczem chór pod kierownictwem p. Niedbała odśpiewał: Ad multos annos i inne. Pan Klein odegrał na skrzypcach.

Referat na temat katolickiej działalności społecznej w parafji wypowiedziała p. Konecka Krystyna. Ciekawe i trafne myśli o głębokiej treści a bardzo na czasie.

Ognisko harcerskie — owszem gdyby nie „ale” „Ale” pewne obrazki trochę nie właściwe.

Na zakończenie odegrano „Polowanie na męza” satyra na próżność ludzką, dziś szczególnie praktykowaną.

Zespół amatorski pod reżyserją p. A. Pajaka wywiązał się ze swych ról znakomicie. Jak widać kandydatów na dzieci muzy u nas nie brak. Słowo słyszane w teatrze choćby prowincjonalnym, choćby amatorskim ma ważne znaczenie i żadne sztuczne wdzięki żywych wdzięków, żywych naturalnych ruchów nie zastąpią. Wróćmy do kultu słowa naturalnego, wróćmy do skarbnicy literatury narodowej — której tyle piękna zawarte w teatrze, a zwłaszcza w teatrze ludowym. Taki teatr kształci, podnosi, uszlachetnia.

UCZESTNIK

Od Redakcji.

W uzupełnieniu sprawozdania z akademji nadmienić wypada, że na wniosek Ks. Proboszcza

zebrani wystali depeszę dziękczynną do Ks. Józefa Pruchnickiego, prob. par. Mokrsko koło Wielunia, przesyłając w niej wyrazy serdecznego pozdrowienia i staropolskie „Bóg zapłać” za wysiłki podjęte przy utworzeniu naszej parafji.

Z pomocy dzieciom najbiedniejszym.

W okresie od 26-VII-34 r. do 19 VIII-34 r. zostały zorganizowane w szkole na Pekinie półkolonje dla 165 najbiedniejszej dziatwy — Środków materialnych dostarczył Wydział Powiatowy Opieki Społecznej w ilości 660 kg. maki, 33 kg. kawy, 12,5 kg. cukru i 100 zł. gotówką i Urząd Gminy Olkusko-Siewierskiej ofiarował 130 zł. i Komitet Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym w Niemcach — 5 kg. cukru i produktów za 189 zł. 91 gr.

Naczelną opieką i dział gospodarczy półkolonji spoczywały w rękach pani Leszczyńskiej.

Jako siły fachowe stronę wychowawczą objęły p.p. J. Philipówna, M. Żurkówna i J. Król.

W założeniu kierunku pedagogicznego chodziło o wyzyskanie maximum możliwych wartości i korzyści dla dzieci; — korzyści dotyczących zarówno umysłowego jak i fizycznego rozwoju.

Dzieci przebywały na półkolonji codziennie od 8 rano do 4-ej po południu, w którym to czasie dostawały o 8-ej rano śniadanie i o 1-szej obiad, zaś wolny czas przed i po południu spędzały w lesie, na łące, lub w parku szkolnym na pożytecznych pogadankach, czytaniach, grach i zabawach.

Korzyści, jakie odniosły dzieci z półkolonji, okazały się przy końcu; — u każdego niemal dziecka przybyło przeciętnie na wadze 2—3 kg. ogólnie rozpiętość wagi wynosiła 1—5 kg. — Nadto wyniosły jeszcze dzieci z półkolonji pewną zaprawę do umiejętności życia w gromadzie, czemu sprzyjała grupa dzieci oraz różnorodność typów i wieku.

— Bliższa obserwacja przebiegu i wyników półkolonji daje dużo refleksji, a wyniki argumentują konieczność szerzenia akcji opieki nad najuboższą dziatwą do maksymalnego stopnia. — Bo wielką jest rzeczą pomóc młodym ciałkom nabrać prężności i siły do nauki.

— W przededniu rozpoczęcia szkoły zegnały dzieci półkolonje i z nowymi siłami szły do szkolnej pracy, ufne w pomoc społeczeństwa, co o nich pamięta.

M. Ż.

Cieszymy się i radujmy!

Dnia 19 października odbyło się zebranie Zarządu Komitetu Pomocy Dzieciom na Niemcach.

Ze sprawozdania p. skarbnika okazało się, że Komitet w ciągu dwu ostatnich lat wydał na pomoc dzie-

ciom szkolnym 22 tysiące zł. Jeżeli zważymy, że Komitet jest instytucją czysto społeczną, bez żadnych subwencji i zapomóg ze strony czynników rządowych lub samorządowych — to naprawdę cyfra ta 22 tys. zł. w nas natchnęła szlachetną ambicją i być przedmiotem naszej chluby.

Tyle ofiar złożyło miejscowe społeczeństwo na rzecz jednej instytucji, a przecież pomoc dla bliźnich płynie i przez inne organizacje społeczne w naszej parafji i również b. wydatnie. Śmiało twierdzić, że ofiarniejszej parafji co do świadczenia pomocy bliźnim, niemasz w całym Zagłębiu! ba, nawet w dużych parafjach stołecznych nie powstydzilibyśmy się naszego dorobku na polu miłosierdzia.

Stąd nasz Najdostojniejszy Pasterz Djecezji Ks. Biskup tak pięknie wyraził się w liście do jednej z organizacji humanitarnych w naszej parafji: „Przeglądając sprawozdanie finansowe za rok ubiegły, widzę, że, w parafji Porąbka potężnym echem rozległy się słowa Chrystusowe:

„Żal mi ludu”.

To świadectwo Ks. Biskupa naszego niech będzie dokumentem historycznym, świadczącym o naszym miejscowym społeczeństwie. Ja zaś ze swej strony twierdzę, że mogę spotkać w swym życiu parafje posiadające piękne kościoły, eleganckie 'plebanje, urządzone pod każdym względem jak najlepiej — jednak chyba nie spotkam parafji o tak wielkiej akcji charytatywnej jak nasza. Zasługa to miejscowego społeczeństwa, które ma takie kolosalne wyczucie bieżących potrzeb. A te 22 tys. zł. w ciągu dwu lat, złożone na pomoc dla biednych dzieci szkolnych to naprawdę imponująca cyfra.

Z tego czynu naszego możemy być dumni.

Na 15 listopada ukaże się w „Kronice” szczegółowe sprawozdanie tych ofiar, a więc będziemy mieli możność dowiedzenia się, na co wydał Zarząd Komitetu wspomnianą sumę 22 tys. złotych. Cieszymy się i radujmy!

Podziękowanie.

Wszystkim Kochanym Parafjanom, którzy z okazji 10-lecia istnienia parafji oraz mojego pobytu wzięli udział w uroczystości w kościele i w Domu Katolickim składając na moje ręce życzenia dalszej owocnej pracy — na tej drodze przesyłam serdeczne „Bóg zapłać”

Uroczystość 10-lecia była jakby rachunkiem sumienia — moim i życzliwych parafjan.

Ogólny rezultat wypadł, zdaje się, niezły. Jednak nie możemy spocząć na laurach. Zrobiliśmy już sporo pod względem zorganizowania i urządzenia parafji — jednak pozostaje nam jeszcze dużo do zrobienia. O ile Bóg uzyczy zdrowia i sił — będziemy nadal posuwać się naprzód.

Rozpoczęliśmy już drugie 10-lecie. Oby ono było pomyślne dla sprawy Kościoła naszego i naszej parafji!

Pożegnanie.

W dniach 14 i 15 października oddawaliśmy ostatnią posługę ś.p. Stanisławie Zajączkowskiej z Juljusza. Odprowadziliśmy do miejsca wiecznego spoczynku wielką matkę rodziny, oraz wielką katoliczkę i przyjaciółkę naszego kościoła i parafii.

Czem była dla swej rodziny, poznaliśmy z zachowania się dzieci za życia matki i po śmierci względem tej naprawdę Wielkiej matki w rodzinie!

Dla swych dzieci była świętością — pierwszą po Bogu. Na tak wielką cześć trzeba sobie zasłużyć swym szlachetnem, pełnem poświęcenia życiem dla rodziny. Gdyby matki i wogóle rodzice wiedzieli, jaka to korzyść doczesna i wieczna wychować dzieci po Bożemu uczciwie, zapewne nie lekceważyliby sobie tego obowiązku.

Przez dobre wychowanie, owiane miłością rodzicielskiego serca rodzice mogą pozyskać sobie serca dzieci na zawsze.

O ile jest inaczej, winą b. często leży i po stronie rodziców.

Oprócz Wielkiej Matki w osobie ś.p. Stanisławy Zajączkowskiej mieliśmy wzór odważnej, o ustalonych zasadach katolicyzmu, która wiarę swoją wyznawała jawnie, a od zasad płynących z wiary nie odstępowała ani na chwilę. Potrafiła delikatnie, jednak stanowczo powiedzieć prawdę w oczy bez względu na osobę lub inne okoliczności.

Podobne stanowisko może zająć tylko osoba, żyjąca wiarą i stosująca do niej wszystkie swoje sprawy życiowe. W nagrodę bierze z tej wiary wielką moc i powagę, a w cierpieniach ma siłę wytrwania i dziwną błogość. Długie cierpienia nie potrafiły pozbawić Jej pogody ducha, ujawnionej w sędziwej, a tak miłej twarzy, obramowanej śnieżną bielą włosów. Łagodny uśmiech — pomimo cierpień strasznych, nie schodził z oblicza wiernej służebnicy Chrystusowej. — A przecież Chrystus więcej cierpiał — to były słowa odpowiedzi na wyrażane współczucia ze strony znajomych i odwiedzających naszą sędziwą chorą.

Cierpień i boleści przeszła wiele, jednak zawdzięczając swej głębokiej wierze tak cicho zasnęła w Bogu, że przez dłuższy czas rodzina i przyjaciele wpatrywali się w to pogodne oblicze i wszystkim się zdawało, że to nie straszna śmierć ale jakiś kojący tylko sen ukołysał tę Wielką Matkę i Katoliczkę.

Naprawdę i śmierć może być dziwnie łagodna, pozbawiona swej zwykłej grozy i lęku.

W końcu zaznaczyć jeszcze trzeba, że ze śmiercią ś.p. Stanisławy Zajączkowskiej pomniejszyła się liczba tych szczerých ofiarnych dusz na rzecz naszej młodej parafii. Nie było potrzeby parafialnej, kościelnej, któraby nie odezwała się echem w Jej szlachetnem sercu.

Pomimo swych cierpień brała zawsze żywy udział we wszystkich pracach podejmowanych w naszej parafii.

Nadzwyczajna przytomność umysłu do samej śmierci pozwoliła śledzić za wszystkimi objawami naszego życia parafialnego i z całą życzliwością odnosić

się do wszystkich poczynañ w parafii. Niech Bóg Najwyższy nagrodzi Jej świetlaną duszę wiecznym pokojem i szczęściem!

Niech odpoczywa w Bogu na wieki!

Z ofiar na kościół.

Na naczynka do olejów św. złożono w dalszym ciągu 10 zł. Pozostało do uregulowania jeszcze 6 zł. Pewna rodzina z Niemiec ofiarowała obrus na W. Ołtarz.

Wspomnianym zacnym ofiarodawcom składam serdeczne "Bóg zapłać".

Członkom Kasy Pogrzebowej za dwa miesiące będzie przysługiwało prawo do bezpłatnego udziału księ dza w pogrzebie z domu i na cmentarz. Od r. 1935 opłacać będą tylko służbę kościelną.

Po roku ubezpieczenia zdołają powyższe prawo. Po dwu latach, a więc od r. 1936 — dla pierwszej grupy ubezpieczonych Kasa Pogrzebowa zobowiązana będzie urządzać cały pogrzeb bezpłatnie, oraz asygnować na inne koszty pogrzebowe 25 zł. Zapisujcie się jaknajliczniej do Parafialnej Kasy Pogrzebowej.

Składka miesięczna wynosi 50 groszy, wpisowe jednorazowo 1 zł.

Ubezpieczający się w Kasie w dniu przystąpienia do ubezpieczenia nie mogą mieć ponad 55 lat życia.

Dotychczas jest zapisanych w Kasie Pogrzebowej około 60 osób. Jest to stanowczo za mało. Trzeba rozumieć w danym wypadku własny interes. Gdyby kto był ubezpieczonym w Kasie nawet przez 30 lat i wpłacał regularnie składkę 50 gr. miesięcznie, to wpłaciłby w ciągu 30 lat 180 zł. Koszta pogrzebowe, o ile by kto chciał być tak chowanym, jak to przewiduje statut kasy, wwniosłoby daleko więcej. Zresztą nie rozchodzi się tylko o finansowy punkt patrzenia na tę sprawę przy ubezpieczeniu. Każdemu winno zależeć na tem, by własnymi środkami, za swego życia zabezpieczyć sobie pogrzeb chrześcijański, a przez to nie być ciężarem dla najbliższej rodziny lub krewnych.

A więc nie względy natury finansowej ale troska o godny pogrzeb dla swych śmiertelnych szczątków i o modlitwę za swą duszę winny być przedmiotem starań każdego chrześcijanina. Kasa Pogrzebowa te właśnie sprawy chce załatwić po chrześcijańsku, uczciwie.

Nieuszanowanie niedzieli.

Wielu z pośród chrześcijan paszportowych pozwalają sobie teraz na wszystko. Wszelkie handle załatwiają w dniu świąteczne.

W jedną z ostatnich niedziel października (d. 21) podczas sumy pewien obywatel z Kazimierza (stacja kolejowa) naz. J. kupił krowę w Dąbrowie Górniczej. Widziałem na własne oczy jak prowadził tę krowę. Szła z nim i jego żona i dwóch kupców żydów z Dąbrowy. Na uczynioną przezemnie uwagę o profanacji dnia świętego żydzi pospuszczali głowy.

Widać było, że im wstyd za podobnego klienta, który nie szanuje dnia świętego. Mnie również było przykro — głównie ze względu na tych kupców żydowskich, którzy nawet nie ukrywali swojej pogardy dla podobnych chrześcijan katolików. Zdziwiło mnie tylko niezmiernie, że w tem kupnie niedzielnym brała udział i żona owego gospodarza. Zwykle kobieta ma więcej zrozumienia i delikatności pod względem wyuczucia co należy, a czego się niegodzi czynić. W tym wypadku i kobieta okazała się zdeprawowana.

Każdy handel niedzielny w dodatku z inowiercami wywołuje obrzydzenie i wstręt.

Ludzie zatracają dzisiaj wszystko — nawet swą godność ludzką. A wtedy niewiadomo, do kogo należy się odnosić z większym szacunkiem czy do ludzi — handlarzy świętecznych czy też do tych rzeczy, które nabywają lub sprzedają.

W ostatnim wypadku kupiona w niedzielę krowa szła z większą godnością i powagą, aniżeli ten gospodarz i jego żona którzy prowadzili nabytek święteczny do obory.

Uwaga! Bacność!

Począwszy od 15 października b. r. Zarząd sala Teatralną i ogólną opiekę nad Domem Katolickim na prośbę i z upoważnienia Ks. Proboszcza objęli członkowie Akcji Katolickiej w osobach p.p. Barankiewicz Andrzej, Trzaski Marjana i Słoty Florjana. W sprawie wypożyczania sali w Domu Katolickim na próby teatralne oraz na jakiegokolwiek inne imprezy należy się zwracać nie do Ks. Proboszcza a do wymienionych powyżej członków Akcji Katolickiej.

Dnia 1 listopada w uroczystość Wszystkich Świętych nieszpory o uroczystości będą odprawione zaraz po sumie

o godz. 12.30; o godz. 2.30 odprawione zostaną nieszpory żałobne za dusze zmarłych, poczem wyruszy procesja (o godz. 3-ciej) na cmentarz grzebalny.

W dzień Zaduszny Msze św. będą odprawiane od godz. 7-ej począwszy.

W niedzielę, dnia 4 listopada b. r. o godzinie 6-ej wieczorem w sali „DOMU KATOLICKIEGO” w Kazimierzu odbędzie się

Wielki Koncert

(wykona Orkiestra Górnicza Warszawskiego Tow., a miejscowy CHÓR KOŚCIELNY odśpiewa osiem pieśni ludowych)

oraz zostanie odegrana:

- 1) sztuczka „DZIEWCZYŃKA NA POSYŁKI” — autorka Maria Bujna Archówna
 - 2) djałóg śpiewany „Lalka z Saskiej porcelany”
 - 3) „Indjanin” — inscenizacja
 - 4) „Krakowiak”
 - 5) „Trojak”
- } tańce regionalne.

Dochód przeznaczony na powodzian i miejscową akcję katolicką.

Ceny biletów: zł. 1.50, 1 zł., 75 gr., 50 gr., dla dzieci 30 gr. Programy przy kasie.

M. NADOLSKA - HOŁUBSKA.

Obrazki z r. 1863.

(ciąg dalszy)

Zdawał się nie uświadamiać sobie, gdzie i w jakim celu go przywieziono.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — powiedział machinalnie, choć w tym przybytku niegodziwości imię to zabrzmiało jakoś obco.

Kocie oczy barona zabłysły zręcznie ukrytym uśmiechem, radość zaświeciła mu na twarzy. No, ten obdarzony bohater nie przysporzy mu trudu!

— Dzieńdobry, bardzo mi miło proboszcza widzieć. Proszę siadać — rzekł uprzejmie, ukazując miejsce

Ksiądz, ciągle jeszcze oszołomiony, usiadł niepewnie na brzeżku krzesła, rozejrzał się po eleganckim gabinecie i pomyślał:

— Dokąd ja stąd wyjdę?

W pokoju pociemniało, pierwszy powiew wiatru rzucił garścią zerwanych liści i mocno trzasnął oknem Baron podszedł i zamknął je. Błysnęło.

— Ksiądz proboszcz w jakiej sprawie? — Może cygarko?

Aresztowany podniósł zdumione oczy.

— Mnie tu przywieźli... zaaresztowali... Myślałem, pan baron wie?...

— Aresztowali?!... to nieporozumienie. Przecież ksiądz, osoba duchowna, nie może być w niezgodzie z władzą, dawać przykładu niekarności! to omyłka.

— Tak... tak... — przytaknął niepewnie proboszcz nie mający pojęcia, ani o wyniku rewizji, ani o co jest posadzony.

— Mój adjutant niedawno przyjechał z Moskwy, zbyt gorliwy, ale natrę mu uszów. Zaraz się to wszystko wyjaśni. Ksiądz tymczasem odpocznie tutaj, uspokoi się, widać, że przestraszony, ale niema czego! My nie wilki, nie tygrysy. Szanujemy duchownych i wiarę nawet katolicką. Cóż człowiek bez wiary, to jak drzewko bez podpórki. Pognie się... złamie..

Proszę cygarko, proszę!

— Dziękuję, nie palę — odmówił ksiądz, bojąc się jakiegoś środka odurzającego. Patrzył okrągłymi oczami na Szwarca, o którego brutalności i okrucieństwie tyle słyszał. — Co się pod tem kryje? — Pomyślał.

c. d. n.

Rocznice ślubów

od 1 do 15 listopada

- dn. 3 Franciszka i Bronisławy Gęgotków z Grabocina
 „ 3 Seweryna i Antoniny Florczyków z Kazimierza
 „ 4 Stefana i Marji Wilków z Niemiec
 „ 4 Zygmunta i Marji Góralczyków z Kazimierza
 „ 4 Józefa i Stanisławy Fidyków z Zawodzia
 „ 5 Kazimierza i Zuzanny Woszczyków z Porąbki
 „ 5 Władysława i Leokadi Gołąbków z Porąbki
 „ 5 Szczepana i Stanisławy Jurgasików z Grabocina
 „ 5 Henryka i Heleny Mitków z Ostrów
 „ 5 Leona i Sabiny Sadowskich z Pustkowie
 „ 5 Jana i Stefanji Pęgielów z Porąbki
 „ 6 Władysława i Władysławy Janasików z Ostrów
 „ 6 Romana i Marji Łuckosiów z Porąbki
 „ 6 Józefa i Bolesławy Szwałków z Pekinu
 „ 6 Józefa i Marji Birletów z Porąbki
 „ 6 Wincentego i Stanisławy Czyżyńskich z Pekinu
 „ 6 Wincentego i Katarzyny Grodzickich z Pekinu
 „ 7 Stanisława i Władysławy Oleniaków z Ostrów
 „ 7 Edwarda i Sabiny Radziwolskich z Zawodzia
 „ 7 Władysława i Stefanji Kućmierzów z Kazimierza
 „ 8 Jana i Pauliny Rejków z Zawodzia
 „ 9 Józefa i Anieli Ociepków z Porąbki
 „ 9 Józefa i Eleonory Zarzyckich z Kazimierza
 „ 9 Bolesława i Czesławy Porębskich z Porąbki
 „ 10 Wincentego i Janiny Kowalów z Pustkowie
 „ 11 Konstantego i Józefy Kozłów z Grabocina
 „ 11 Romana i Ireny Semczyków z Porąbki
 „ 12 Edwarda i Genowefy Gassów z Kazimierza
 „ 14 Franciszka i Heleny Szymeckich z Juliusza
 „ 15 Stanisława i Katarzyny Filów z Porąbki
 „ 15 Jana i Stefanji Klaczów z Pekinu

Szczęść Boże!

Ochrzczono.

- dn. 20.X Jerzego Musialika z Zawodzia
 „ 21.X Mariana Pazere z Grabocina
 „ 21.X Bogusławę Przeniosłównę z Zawodzia
 „ 21.X Ryszarda Gołabia z Kazimierza
 „ 21.X Wiesława Sosnowskiego z Porąbki
 „ 21.X Lucynę Klichównę z Zawodzia

Daj, Boże, zdrowko!

Zawarli śluby.

- dn. 20.X Tadeusz Płaziński kawaler z Ireną Rzońcówną
 panną oboje z Pustkowie
 dn. 20.X Świętosław Jędrzycka kawaler z Gustawą
 Biłską panną oboje z Zawodzia
 dn. 21.X Bronisław Purchla kawaler z Kazimierza z Sta-
 nisławą Witasówną panną z Niemiec

Na nową drogę życia niech Bóg pobłogosławi!

Zmarli.

- dn. 15.X ś.p. Jacenty Bryła z Porąbki 1 miesiąc
 dn. 21.X ś.p. Stefan Ciołek z Kazimierza lat 17.
 „Niech odpoczywają w Bogu“.

Rocznice śmierci

od 1 do 15 listopada

- dn. 1 ś.p. Marcjanny Zmysłowej z Niemiec
 „ 2 „ Franciszka Biernackiego z Porąbki
 „ 3 „ Jana Makoli z Pustkowie
 „ 3 „ Agnieszki Szmyłowej z Porąbki
 „ 3 „ Szymona Romosa z Pustkowie
 „ 3 „ Stanisława Osuchowskiego z Niemiec
 „ 3 „ Franciszka Garnarczyka z Ostrów
 „ 6 „ Antoniny Szewczykowej z Porąbki
 „ 7 „ Michaliny Gilowej z Ostrów
 „ 8 „ Anny Bilnikowej z Niemiec
 „ 9 „ Genowefy Chochłowej z Niemiec
 „ 9 „ Józefa Dukalskiego z Zawodzia
 „ 9 „ Jana Piwowarczyka z Ostrów
 „ 9 „ Anny Straszakowej z Pekinu
 „ 9 „ Wiucenego Rejmenta z Ostrów
 „ 9 „ Salomei Chytrej z Porąbki
 „ 9 „ Ludwika Stachańczyka z Kazimierza
 „ 10 „ Stanisława Kwaśniewskiego z Pekinu
 „ 10 „ Józefa Michty z Kazimierza
 „ 10 „ Michała Szygalskiego z Porąbki
 „ 11 „ Katarzyny Kamińskiej z Kazimierza
 „ 12 „ Marji Sojkowej z Pekinu
 „ 12 „ Justyny Arwajowej z Porąbki
 „ 12 „ Franciszka Badury z Porąbki
 „ 13 „ Anieli Księżkowej z Zawodzia
 „ 13 „ Kazimierza Szywalskiego z Pekinu
 „ 14 „ Ludwika Kaczmarka z Kazimierza
 „ 14 „ Marji Tobiszowej z Kazimierza
 „ 14 „ Heleny Nerlewskiej z Ostrów
 „ 15 „ Macieja Pieszczyka z Grabocina
 „ 15 „ Wiktorji Rokoszowej z Porąbki
 „ 15 „ Zofji Chmiestowej z Kazimierza
 „ 15 „ Wiktorji Dusikowej z Porąbki
 „ 15 „ Anny Południkiewiczowej z Porąbki

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie.

A światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki!

Z życia harcerzy.

Pustkami u mamy świecą garnki,
 Syn wyjechał gdzieś na Żarki,
 Harcerze rozbili w lesie kram
 I śpiewają — dobrze nam!

Taka piosenka i wiele jej podobnych rozbrzmiewało od 16 — 30. VI. w pięknej okolicy Żarek, zwanej „Miasto Ogród“. Tam bowiem harcerze naszej chorągwi Zagłębiowskiej rozbili swoje namioty, dzieląc się na cztery pod-ochozy, z których każdy miał specjalny charakter kursów. — W niedalekiej odległości od torów kolejowych Myszków — Częstochowa, obozowała grupa harcerzy, pod komendą sławnego w Polsce zuchomistrza Gandhiego, (Instruktor i kierownik szkoły zuchowej dla instruktorów nauczycieli w Nierodzimie na Śląsku, Drh. Donat Datoń) który jest prawą ręką twórcy ruchu zuchowego drh. A. Kamińskiego.

Tworzyli oni obóz zwany „kursem podharcemistrzyczuchowych“. Namioty swoje rozbili w „krąg zuchowy“, tak

samo jak czynią to zuchy podczas kominka. Całe podwórko obozowe zostało podzielone alejami zdążającymi do każdego namiotu, a schodzące się przy głównej bramie. Reszta podwórka została przyozdobiona gołkami zuchowami zrobionymi z kamieni i piasku. Obóz ten to wielka szkoła instruktorów zuchowych. — Tu Gandhi kształcił harcerzy, którzy po skończeniu kursu zajmą się w różnych stronach naszego kraju szkoleniem wodzów i zakładaniem gromad zuchowych. Życie między uczestnikami, było bardzo ciekawe i dla tych, którzy patrzyli poraz pierwszy na tego rodzaju obóz, zupełnie niezrozumiałe, bo jak można zrozumieć, patrząc na „starych koni” w wieku od 18 do 30 lat, bawiących się z dziećmi jak dzieci. Cały prawie dzień spędzali razem z gromadą Leśnych Ludzi z Kazimierza na zabawach w Indjan, Słowian chodzili na czworakach, na szczudłach strzelali z łuków, z gumowych proc, jeździli na kwadrygach i wogóle zachowywali się jak małe zuchy.

W niewielkiej odległości od obozu instruktorskiego, wzdłuż toru, w skromnym domku, stojącym w lesie, mieszkała gromada, składająca się z 25 zuchów pod wodzą druha Sitkowskiego, zwanego „Sokole Oko”.

Gromada założyła państwo „Leśnych Ludzi”. Obok domów w których mieszkali ustawiono wysoki maszt z narodową flagą, szumiącą radośnie nad głowami młodych obywateli, zaprawiających się do samodzielnego życia. Opodal zbudowano piękną kapliczkę, przed którą rano zuchy zanosiły modły do Najwyższego prosząc o szczęśliwy dzień, zaś wieczorem modliły się za zuchów i harcerzy którzy odeszli na wieczną wartę. Przed wejściem do domku Leśnych Ludzi stał totem na długiej tyce. Ogromne jelenie rogi zrobione, co prawda z korzeni sosny, jednak do złudzenia imitujące prawdziwe rogi. Bardzo ciekawie wyglądało mieszkanie zuchów. Podłoga pokryta była kilkoma siennikami, ładnie zasłanymi, pod ścianami równo ułożone plecaki, na ścianach zaś jak w jakim muzeum ogromna ilość różnorodnych ozdób, zrobionych z kory, z szyszek, drzewa i innego materiału leśnego. Wszystkie ozdoby wykonane przez majsterklepków, jakimi są właśnie zuchy.

Głęboko w lesie zaszyły się trzy większe obozy harcerskie. Na wielkiej polanie, otoczonej z jednej strony stawami z drugiej rzeką, tworząc w ten sposób wyspę, rozbiła swoje namioty, harcerska śmietanka naszej chorągwi, tworząc kurs podharcemistrzów. Uczestnicy kursu to same „grube ryby” — profesorowie, kopalniarze, inżynierowie i inni. Na środku polany rozbili ogromny hangar, w którym urządzono świetlicę i równocześnie służył on do wykładów podczas niepogody. Aby jednak czuć się dobrze i nie stać w nocy pusty zamieszkał w nim uczestnik kursu, a równocześnie generalny gospodarz, dobrze dbający o nasze zółtą — inżynier Zajackowski.

W równej linii przed hangarem rozbito namioty zamieszkałe przez żubry, psy, wilki i t. d., bo takie nazwy przyjęły zastępy profesorów i innych. Tu panowała wieczna radość i rozbrzmiewały pieśni, których uczył druh Mrówko-

jad, (profesor Piotrowski) od czasu do czasu słychać było gwizdek druha „Czapli” (Faszczewski) nawołującego do zbiórki... zazwyczaj z menażkami.

c. d. n.

O wychowaniu.

(ciąg dalszy)

Dlatego rodzice powinni dać dziecku to wszystko co potrzebne do powodzenia w świecie, muszą uczyć pracy i wskazywać, jak o ten chleb powszedni starać się trzeba. Sa co prawda rodziny biedne bez pracy i dachu nad głową, oczywiście, że jakkolwiek pragnęliby owi rodzice dać wszystko dzieciom, to jednak nie mogą tego uczynić, bo nie mają. Ale dobrze żyć, być cnotliwym, kochać Boga, może każdy nawet ostatni żebrak i co do tej sprawy wymówek nie ma, bo Bóg jej nie przyjmie. A to przecież, pierwszy stopień dobrego wychowania, bo jest żywym przykładem, ważniejszym daleko nad wszystkie ziemskie troski i starania; jest wykształcenie religijno moralne, które najwięcej do szczęścia w późniejszym życiu się przyczynia, a od tego cała wieczność zależy. Bez wychowania chrześcijańskiego będą serca dzieci igraszką namiętności, bez niego pójda po szerokiej drodze występku, która do zguby doczesnej i wiecznej prowadzi. Ile to szczęścia błogosławieństwa rozlały w domach swoich święte matki; jak św. Anna, św. Monika, św. Jadwiga, św. Elżbieta, Tej ostatniej; to jest św. Elżbiety nie zamglił oczu blask książęcego pochodzenia, a jej serca największa nędza nie złamała.

A jednak w szczęściu i smutku, w chwale i pohańbieniu i w największym ubóstwie dążyła zawsze do uświęcenia swojego i swoich najdroższych dzieci. Przyznać musimy, znając św. Elżbietę, że prawdziwie szlachetne i podniosłe było pokolenie, które św. Elżbieta wychowała.

c. d. n.

Humor.

Pewien dobroczynny pan dał żebrakowi jałmużnę i powiedział:

— Tu obok mieszka zamożny właściciel fabryki który potrzebuje robotników,

— Bóg zapłać za ostrzeżenie, odparł żebrak odchodząc.

W więzieniu.

— Z jakiego powodu wracasz tu znowu?

— Łałem ołów w noc świętojańską i ułoży mi się same pięciozłotówki.

Cena pojedynczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski.

Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski

Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85.